

PRZYCZYNEK DO HISTORJI KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO I  
JEGO OTOCZENIE W PARYŻU.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu, uznany dn. 20 września 17 przez Francję za "Organisation Officielle Polonaise" jest właściwie połączeniem wybitniejszych członków Polskiej Agencji Prasowej w Lozannie /pp. Pilz, Seyda, Rozwadowski/ i Delegacji Piotrogrodzkiego Koła Międzypartyjnego /pp. Dmowski, hr. Zamoyski, Wielowiejski S. Kozicki i S. Grabski/.

Ponieważ w jedną i drugą grupę składali zwolennicy autonomji pod berłem cara rosyjskiego, to też od samego początku działalność swą oparli oni na stosunku i poparciu ambasad rosyjskich, posługiwali się stale rosyjskimi dyplomatycznymi paszportami, byli wprowadzani do zagranicznych ministrów bez przez ambasadorów rosyjskich, uczęszczali na przyjęciach Izwolskich itd. Zgodnie z tym stanowiskiem zawiązali stosunki nie ze szczerymi przyjaciółmi Polski, żądającymi dla niej kompletnej niepodległości, jak np. Ch. Richet, G. Seailles, Herriot i im podobni, lecz ze znanymi rusofilami, jak Paul Beyer, E. Demis, Maurice Muret, Massaryk itd.

Oto kilka oświadczeń najlepszych przyjaciół tego obozu. P. Beyer serdeczny przyjaciel p. E. Pilza, stwierdził, że "niepodległość Polski byłaby najgorszym podarunkiem, jaki jej można było zrobić". Maurice Muret, na cześć którego urządzili oni wielki bankiet skończył jeden ze swych artykułów w Gazette de Lausanne patetycznym okrzykiem: "La Pologne aux Russes". Massaryk już dawno pokazał, kim jest, wysyłając zaraz po rewolucji rosyjskiej depeszę do Milukowa, żądając dla wszystkich Słowian niepodległości, za wyjątkiem Polski, którą wspaniałomyślnie ofiarował Rosji itd. W tak ślicznym otoczeniu obóz ten pozostał przez pierwsze trzy lata wojny, nie też w tem dziwnego, że p. Izwolski był nim zachwycony, o czem mówił przy każdej okazji.

Czuąc się doskonale w tym ~~towarzystwie~~ towarzystwie, twierdzono, iż Polska tylko autonomji żąda i że o żadnych niepodległościach nie myśli. Zresztą to było zgodne ze stanowiskiem oficjalnych organów, zredagowanych przez p. Kozickiego, według których program niepodległości był zwykłą "żydowsko-pruską intrygą" /Gazeta Warszawska/ i oświadczeniami, zrobionemi w Paryżu przez członków delegacji, pp. hr. Zygmunta Wielopolskiego i Raczkowskiego, którzy również wszystkim opowiadali, że Polska li tylko autonomji pragnie i że marzeniem jej jest pozostanie nadal w miłym towarzystwie pp. Protopowych, Milukowych i Górków, z którymi właśnie ci panowie tak godnie reprezentowali pół imperjum rosyjskie.

Nie też dziwnego, że agitacja za niepodległością Polski, rozpoczęta przez Komitet Wolnej Polski /1914/ w Paryżu i w "La Pologne et la guerre" /1915/ w Lozannie była przedstawiona, jako nie mająca nic wspólnego z istotnym stanem polskiej opinji w kraju, a osoby ją prowadzące za zwykłych warcholów, którym wkrótce potem wydano tytuł "bochefilów", tytuł, którym zresztą zostali wobec obcych ochrzczeni wszyscy, nie piszący się bezwzględnie za program i taktykę b. zwolenników rosyjskiej orjentacji.

Cała polityka tych sfer aż do chwili upadku caratu, t.j. przez pierwsze trzy lata wojny może być określona jako nieustanne przymilanie się do ambasad rosyjskich, a przez nie i do pewnych rusofilskich sfer w zagranicznych ministerstwach po zapewnieniu ich o swej lojalności względem Rosji. Unikano wszelkiej publicznej krytyki postępowania rządu rosyjskiego, tak że w tej sferze nie wyszedł najlżejszy głos potępienia tych gwałtów we wschodniej Galicji, lub też dla zbrodniczych ewakuacji Królestwa, gdyż mogłoby to wywołać nieprzyjemny zgrzyt u Ententy i byłoby sprzeczne z taktyką, która nakazywała p. Grabskiemu emablować /we Lwowie/ hr. Bobrińskija, ap. Harusiewiczowi /we Petersburgu/ gromić p. Kiereńskiego za wystąpienie w obronie Polski.



Ograniczono się tylko do urągania na Niemców i Austriaków, których haniebne zachowanie się i tak należyście w prasie franc. było oceniane.

Należy jednak dodać, że pomimo tego stosunki i wpływy tych sfer w dyplomacji Ententy były prawie żadne. Gdy p. Piltz chciał się zobaczyć z Prezesem Ministrów i p. Ministrem Spr. Zagr. - Briandem, to ten najpierw nie chciał go wcale przyjąć, a potem odpowiedział: " Je vous écoute, mais a condition que vous seyez d'accord avec M. Izwolski.

Przy takim nastroju sfer oficjalnych Ententy pozostała tylko jedna robota, a mianowicie bezpośrednio zwrócenie się do opinii francuzkiej i angielskiej, dyskredytowanie rządu rosyjskiego, wykazywanie całej jego obłądki w sprawie Polski i głoszenie pomimo zakazu cenzury, że Polska nni na chwilę nie wyrzekła się swego prawa do zjednoczenia i niepodległości. Robotę tę prowadziła demokratyczna kolonja polska zagranicą, a mianowicie, Komitet Informacyjny w Londynie, Komitet Wolnej Polski w Paryżu, Komitet " La Pologne et la Guerre " w Szwajcarii, oraz p. Wł. Baranowski we Włoszech, p. Józef Lipkowski w Paryżu itd. Działalność ta, rzecz naturalna, spotkała się z odpowiednią reakcją ze strony dyplomacji rusofilskiej, zakazującej nawet w końcu pisania o niepodległości Polski. Gdy jednak wydawnictwa niepodległościowe odbijano w tajnej drukarni, to miano do czynienia z rewizjami i konfiskatami. Ażeby dać tylko małą próbkę, w jakich warunkach praca ta prowadzona była, przytoczę tylko następujący fakt. Pismo " Komitetu Wolnej Polski " /red. przez p. Motza/ nazywało się " La Pologne aux Polonais " /a jako motto Ni Allmands, ni Autrichéens, ni Russes-Polonais seulement otóż cenzura zabroniła tytułu " La Pologne aux Polonais " i wyrzuciła słowa " ni Russes ".

Powracając do działalności Narodowej Demokracji i części realistów przez pierwsze trzy lata wojny, opartej na pomocy materialnej hr. M. Zamoyckiego i składkach zbieranych wśród Polaków w Ameryce, z całą stanowczością powiedzieć można, iż była ona wielce ujemna dla sprawy Polskiej. Nazewnatrz wobec Ententy w celu wykazania swej lojalności względem Rosji tuszowano dążenia Narodu Polskiego do niepodległości, a całą treść " przewidującej, wyrobionej, mądrej " polityki redukowano nietylko do tego, że w chwili obecnej po Krakowskiem Przedmieściu kłusowały konie kozackie, lecz jednocześnie rzucają się w objęcia Bobrzańskim i Spółce, oddawano na pastwę caratowi kresy, wyrzekano się całej wschodniej Galicji i decydowano się ostatecznie na nieuniknione oderwanie od Królestwa Chełmszczyzny i Podlasia. Oto jaki byłby bilans polityki tych naszych jedynych wielkich patryotów, którzy obecnie tyle chałasu robią:

#### PO UPADKU CARATU:

Z upadkiem caratu /1917/ rozpoczyna się nowa era zagranicznej działalności grup narodowo-demokratycznych i realistycznych. Zrobiono nagle volte face i zaczęto z właściwym sobie cynizmem przekonywać naiwnych, że obóz ten nigdy nie był za autonomiczną rosyjską, że to on właśnie był jedynym przedstawicielem idei niepodległości i zjednoczenia ziem polskich. Otrzymawszy należyty pieniężny zasiłek od Ententy, wzięto się do organizowania Armji Polskiej w Rosji, a Komitetu Narodowego zagranicą. Zaczęto od oczyszczenia sobie terenu i zmniejszenia wpływu Ententy. W tym celu obrzucono błotem niesolidaryzujący się z tym kierunkiem politycznym i podzielono wszystkich Polaków na dwa obozy. Na koło Międzypartyjne, złożone z dobrych, szlachetnych patryotów, jedynych przyjaciół Ententy i jego przeciwników boche - i austro-filów, sprzedanych lub oddanych państwu centralnym. Wszelka praca niepochoząca z tej sfery była potępiana i dyskredytowana, wszelkie poczynania państwotwórcze w kraju były przedstawiane zagranicą jako zdrada bandy nieuczciwych i sprzedanych ludzi. W ten sposób przeprowadzona została systematyczna kampanja oszczerstw na demokrację polską, jak w Rosji tak też i na Zachodzie, jak również i na tymczasową Radę Stanu Państwa Polskiego, na Radę Regencyjną, na Komitet



## Obrony Narodowej w Ameryce.

Zabezpieczywszy się w ten sposób w opinii franc. rusofilów i przysięgłszy bezwzględną wierność i posłuszeństwo Entencie wręcono się do niej o przyznanie Komitetowi monopolu reprezentowania Polski. Otrzymawszy ten przywilej, Komitet znalazł się w możliwości oddania prawdziwych usług Polsce. Zajmując się jednak zbyt swymi prywatnymi sprawami i honorami, nie wyszkał należycie tej okazji, a tylko niezależni ludzie mogli śmiało występować w obronie interesów Polski. To też należało za wszelką cenę bronić swej swobody. Niestety, K.N.P. poszedłszy na żołąd Ententy, pozbawił się niezależności, stał się tylko jednym z ogniw polityki rosyjskiej du Quai d'Orsay, mającej na widoku odrestaurowanie Rosji w celu odebrania kilkudziesięciu pożyczonych miliardów. Dla zrozumienia stosunku Francji do Polski musimy zaznaczyć, że naród francuzki jest dla nas szczerze i jak najlepiej usposobiony, że głównym i istotnym kierownikiem Min. Spr.

Zagr. p. Berthelot, moskalofil, znajdujący się pod wpływem Łzwolskiego i Ski nienawidzi Polski i że cała polityka biur, znajdujących się pod jego kierownictwem ma na celu wyzyskanie nieświadomości Polski na rzecz ich planów antibolszewickich, a raczej na rzecz wyprawy po złote runo. Polska jako taka nie ich nie obchodzi. Przedstawia ona wartość tylko z punktu widzenia polityki rosyjskiej. Nic też dziwnego, że jak w tej ostatniej tak też i polityce polskiej następują ciągle zmiany, powstają nowe kombinacje. Do zawieszenia broni, oprócz kombinacji wojskowych polskich, które tworzone zupełnie bez oglądania się na istotny interes polski - szukano tylko dywersji przeciwko Niemcom i pchano między innymi do wywołania powstania w Polsce, nie biorąc zupełnie pod uwagę, że byłoby ono zwykłą rzezią kilkudziesięciu tysięcy Polaków... Zaraz po zawieszeniu broni Polska miała się stać głównym czynnikiem walki z bolszewikami, czyli miała być wciągnięta w kilkuletnią wojnę z Rosją. Postanowiono zorganizować wielką ekspedycję przeciwko Rosji, opartą na wojsku polskim, znajdującym się na froncie francuzkim, otoczonem dywizjami Ententy i pod dowództwem jakiegoś franc. Generała: Na czele tej całej wyprawy za zgodą Nar. Kom. miał stanąć "Wysoki Komisarz" Ententy. Zadaniem jego byłaby okupacja Polski i zainstalowanie K.N.P. jako rządu polskiego. Za taką piękną obietnicą K.N.P. za "rząd Polski", do czego pomimo zaprzeczeń p. Paderewskiego, sam się on przyznał, drukując odpowiedni ustęp z mowy p. Pichona w oficjalnym swym organie "Polaku".

Wszelkie dyrektywy polityczne, które otrzymała stąd Nar. Dem. miały za podłoże wyżej zaznaczony plan. Należało za wszelką cenę obalić przeszkody, stojące na drodze do urzeczywistnienia go i w tym tkwi istotna bezwzględna zawziętość Quai d'Orsay przeciwko Naczelnikowi Piłsudskiemu, "którego władza - jak mówiono - pochodzi od Niemców", zmusić do dymisji Ministerjum demokratyczne, urządzić nawet zamach stanu, ~~nie~~ nie dopuścić do Sejmu, bo ten może się wtrącać do naszej polityki zagranicznej. Hojnie opłacając Komitet Narodowy Quai d'Orsay uważało się już za pan-ów naszej zewnętrznej polityki i zaczęło wglądać coraz głębiej do wewnętrznej. Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że naród francuzki o tych wszystkich machonacjach nic a nic nie wie i nie może być odpowiedzialnym za postępowanie kilku skrycie działających jednostek, wynikające z tajemniczych szeptów p. Piltza z p. De Grandem.

Znając zakulisową robotę tutejszej dyplomacji, łatwo zrozumieć nieprzyzwoite względem Komendanta Piłsudskiego zachowanie się w Izbie Francuzkiej p. Pichona oraz następnie jego bojkotowanie. Jest rzeczą pewną, że do chwili ostatecznego jego zbankrutowania wszelkich naiwnych planów, dotyczących wojny z bolszewikami w celu odrestaurowania Rosji, Quai d'Orsay będzie z całą nieżyczliwością ukrytą lub jawną zachowywał się względem całej demokracji z Piłsudskim na czele, które niana zamiaru ~~nie~~ naoslep rzucić do wojny Polski z Rosją. Wiedzą tam dobrze, że jeżeli pułki polskie wyruszą na wschód z ramienia demokracji polskiej, to nie dla przypodobania się kapitalistom francuzkim, lecz dla podania braterskiej ręki Litwie i Białej Rusi do zdobycia ich niepodległości. Prawdziwą klęską polityczną był dla Quai d'Orsay upadek Ministerjum pp. Swieżyńskiego i Gładbińskiego na które tak wiele rachowali.



Doprowadziło to tych jegomościów do prawdziwej rozpaczki, tak, że nawet postanowili rozpocząć formalną kampanję prasową przeciwko Polsce. Jeżeli nie doszła ona do skutku, to tylko zawdzięczać stanowczej osobistej opozycji Pichona. Ogromne również oburzenie wywołał w tych sferach koniec jednej z depesz Komendanta Piłsudskiego, gdzie przemówił on nie jako czyjś służka, lecz jako przedstawiciel niepodległego Państwa, wyrażając nadzieję że żadne obce wojsko nie zjawi się na terytorjum Polski bez zezwolenia na to rządu polskiego. To też nie radosnym echem odbiła się tam wiadomość o jednogłównym zatrzymaniu Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa, jak również i o istotnym skłonie Sejmku, który bezwzględnie nie da się prowadzić na pasku N.K.P. Drugi więc okres bieżącej wojny zwolennicy Koła Międzypartyjnego spędzili zagranicą na zacieraniu swej politycznej rusofilskiej przeszłości, dyskredytowaniu przeciw zagranicy przeciwników i opanowaniu polskiej polityki zewn.

Dla tego ostatecznego celu rzucili się bez zastrzeżeń, jak zwykle zresztą - w objęcia Ententy, ofiarując Polskę do jej kompletnego rozporządzenia, a wzamian za to nie otrzymawszy dla niej absolutnie żadnych, ani terytorjalnych, ani materialnych gwarancji. Bo przecież rzucenie przez Entente w maju 1918 r. w chwili wojskowej klęski nie kosztującego frazesu o prawie Polski do zjednoczenia i niepodległości za sukces poczytane być nie może. Trzeba było czekać przeszło rok od rewolucji rosyjskiej, ażeby zdobyto się na deklarację, kiedy uznano już przedtem zasadę niepodległości całego szeregu trzeciorzędnych państw. Jak wyżej zaznaczyliśmy, żądać gwarancji mogli tylko ludzie wolni, a K.N.P. biorąc od Ententy pieniądze na swoje utrzymanie takim nie był.

Kilka słów o poszczególnych punktach pracy K.N.P.

a/ ARMJA POLSKA WE FRANCJI.

Kolonja Polska we Francji od pierwszego dnia wojny stanęła całą duszą po stronie brutalnie zaatakowanej Francji. Drugiego dnia mobilizacji pp: Danysz, Kosakiewicz, Gasiorowski i Dr. Motz założyli Komitet Wolontarijuszów Polskich. Polacy, znajdujący się we Francji bez deklamacji, bez żadnych płatnych agitacji dali armji francuzkiej nie mniej, ni więcej tylko 16% swej ludności. Niestety, wobec istnienia jeszcze w owym czasie "najdroższego alianta" - caratu - nie udało się próby tworzenia oddzielnego legjonu polskiego, należącego do armji francuzkiej. Nie przeszkodziło to jednak naszym dzielnym rodakom bohatercko bić się i przelewać krew za Francję, a pośrednio i za Polskę. Niestety, większość albo poległa na placu boju, albo też ucierpiała w strasznie bolesny sposób. Cześć ich poświęceniu.

Wkrótce po upadku caratu rzeszyła się pogłoska, że ma być stworzona we Francji "Polska Narodowa" autonomiczna armja, która, jak o tem twórcy jej zapewniali rząd francuzki - miała się składać ze 12X 150000 naszych rodaków z Ameryki. Projektodawcami i założycielami tej armji było 2-ch urzędników z ambasady rosyjskiej w Paryżu - Mokiejewski i hr. Ignatjew, oraz p. Wąsiorowski, redaktor Polonji. Wiadomość ta wywołała wielkie zdumienie wśród Polaków, mieszkających we Francji. Dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia, a szczególnie odpowiedzialności naszego społeczeństwa zwrócono się do rządu francuzkiego z zastrzeżeniem, że ogół polski nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności naszego społeczeństwa za przedsięwzięcie poczęte w podobnych warunkach, że rachowanie na 150000 ochotników amerykańskich jest conajmniej iluzją i że armja autonomiczna może stworzyć tylko rząd danego kraju. Z prywatnej zaś inicjatywy mogą powstawać tylko Legjony, które bez wątpienia znalazłyby poparcie całego naszego społeczeństwa. Zastrzeżenia te jednak przyszły zapóźno, gdyż cała ta sprawa była już poza kulisami zdecydowana. Niepoważne to postawienie kwestji Wojska Polskiego we Francji jest przyczyną nieskończonej ilości konfliktów z władzami francuzkimi i pewnej rezerwy, z jaką względem tego wojska zachowała się tutejsza kolonja polska, która by chciała jednak widzieć



na tym froncie jak najwięcej bijących się Polaków. Rekrutacja wolontariuszów w Ameryce odbywa się bardzo powoli. Pomimo bardzo kosztownych ekspedycji agitacyjnych cały rok, zdołano zwerbować jakichś 2000 żołnierzy. Przez ten czas KNP nie miał absolutnie nic wspólnego z wojskiem polskim i nie wiedząc czy entrepryza mu się uda wypierał się nawet wszelkiej z nią łączności. Po rok dopiero / 20 marca 1918 / gdy nazbierało się już tych kilkanaście tysięcy żołnierzy, KNP postarał się zagatnąć ich pod swoją opiekę, na co rząd francuski chętnie się zgodził w przypuszczeniu że to wzmoże rekrutację. Nadzieja ta jednak zawiodła, gdyż w ośm miesięcy potem, t.j. w chwili zawieszenia broni armja liczyła jakieś 22000 ludzi. Na froncie były dwa pierwsze pułki. Udział w boju przyjmował tylko jeden bataljon, zresztą bardzo nieszezęśliwie prowadzony w ogień przez niedoświadczonych oficerów

Na kilka dni przed zawieszeniem broni, chcąc pokryć blaskiem walki armje polską, gen. Haller posłał do głównej kwatery gen. Focha kapitana Gołuchowskiego, błagając go o rzucenie gdziekolwiek do walki pułków polskich. Podziwiano bohaterstwo siedzących w Paryżu dowódców, lecz załowano że propozycja ta przyszła tak późno. 11. listopada chciano jeszcze skorzystać z tej wspaniałomyślnej propozycji i postanowiono rzucić w ogień 1 pułk polski. Siedział on już na samochodach gotowy do wyjazdu do walki, gdy nagle wpadła estafeta, zawiadamiająca o podpisaniu zawieszenia broni. Temu tylko fatalnemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że gen. Haller nie otrzymał siedząc w fotelu w Paryżu, krzyza wojny.

Od zawieszenia broni ilość zgłaszających się do wojska polskiego niesłychanie wzrosła. Nie jest to jednak ten dzielny patriotyczny żołnierz, który się przedtem zapisał i który przywieziony do Polski we właściwym czasie mógł oddać wielkie usługi. Obecnie zgłaszają się przeważnie ci, którzy chcą jak najprędzej do kraju wrócić, szczególnie, że pobyt w cbozach jeńców we Włoszech jest wprost straszny. Są oni prawdopodobnie wszyscy doskonałymi patriotami, lecz pięcioletnia wojna zmęczyła ich strasznie, wzdychają więc o odpoczynku, co jest rzeczą zrozumiałą. Można by jeszcze przez jakieś kilka miesięcy zużyć ich do bohaterских czynów, gdyby poczuli nad sobą dzielne i ideowe dowództwo.

Żołnierze polscy nie są byle jakimi manekinami, z którymi można by urządzić jakieś zamachy stanu - mylą się ci, którzy sądzą inaczej. Większość jest bardzo rozgarnięta i orientuje się wcale dobrze w sytuacji politycznej kraju. Do KNP wojskowi prawie bez wyjątku są bardzo źle usposobieni, czują oni bowiem, że bez jego różnych kombinacji politycznych byłoby już od trzech miesięcy w kraju. Pomimo agitacji, jaką probowano prowadzić czy to w "POLAKU" czy też bezpośrednio przeciw Komendantowi Piłsudskiemu i rządowi krajowemu, nie może być mowy nawet o tym, ażeby udało się komuś zużyć wojsko to dla celów partyjnych. Poza kilkoma karierowiczami cały korpus oficerski rwie się do służby dla kraju pod dowództwem jedynego szefa, którego w duży uznaje, Naczelnika Państwa, Ję. Piłsudskiego. Ten sam nastrój chociaż mniej skryzystalizowany istnieje i wśród żołnierzy. W interesie dobra kraju i dyscypliny wojskowej i aby udaremnić wszelkie próby jakichś manewrów politycznych wśród tej garstki naszego żołnierza, był czczony wśród wojska polskiego kult dla Komendanta Piłsudskiego przez "Echo Polskie" i "Jęca Polaka". Briszurka o Komendancie Piłsudskim wydana przez Komitet Wolnej Polski, nie tylko z początku konfiskowano i niszczo no w cenzurze polskiej, lecz wprost wydzierano z rąk oficerów i żołnierzy, którzy ją otrzymali inną drogą. Pomimo to jednak otrzymują jeszcze przed wyjazdem do kraju nowy nakład 5.00000 egz.

Do wściekłości również doprowadziło KNP oświadczenie Rady Obywatelskiej Kolonji Polskiej we Francji, głosząca: "Wojsko Polskie w chwili wstąpienia na ziemię ojczystą winno nychmiast złożyć odpowiednią przysięgę i oddać się bezwzględnie pod rozkazy rządu polskiego." Wytapowano tą deklarację z największą energją i za nią skazano całą armję na bardzo uciążliwą cenzurę, mającą bronić żołnierza polskiego od podobnie zdrożnych idei.

W obecnej chwili zdenerwowania całego wojska polskiego dochodzi do ostatecznych granic, o ile wyjazd nie nastąpi w najbliższym czasie mogą się rozpoznać bunt, któreby nam w opinji francuskiej zrobiły wiele iziego.



Sztab wojska polskiego jest faktycznie w rękach francuskich Obecnie KNP. samowolnie angażuje całą masę francuskich oficerów instruktorów oraz siły pomocnicze. Drogo za nich zapłaci nasz ludź pracujący, gdyż główne warunki umowy z tymi niemówiącymi po polsku, niepotrzebnymi gośćmi są następujące: posunięcie każdego w randze o jeden stopień wyżej, kompletne utrzymanie w Polsce, oprócz tego 1000 franków / 2000 marek przed wyjazdem i podwójna miesięczna pensja. Weźmy jako przykład młodzieńca francuskiego, która jedzie do Polski, aby przepisywać na maszynie, dostanie ona koszt podróży, całe utrzymanie, co czy ni przynajmniej 600 marek miesięcznie i podwójną pensję miesięcznie t.j. 600 franków / 1600 marek /, czyli rocznie 27000 marek. Cóż dostanie jakiś pułkownik....Tak się to szafuje groszem publicznym.

Stosunek KNP do wojska przedstawia się w ten sposób: wojska polskiego on bynajmniej nie zapoczątkował i nie stworzył. Opanował je tylko, usunawszy jego prawdziwych założycieli i to dopiero wstędy, gdy większa część istotnego dobrego żołnierza t.j. zaciągniętego przed zawieszeniem broni, istotnie już była zorganizowana. Wojsko to dotychczas żadnej korzyści krajowi, ani pod względem politycznym nie przyniosło. Posłużyło ono tylko KNP do wyzyskania go na korzyść swoich osobistych i partyjnych interesów przynajmniej pośrednio do ostrego zatargu między rządami krajowymi a Entente'ą.

Jeżeli wojsko polskie znajduje się we Francji dotychczas baki zbija, kiedy Polskę ze wszech stron atakują jej wrogowie to istotna wina leży w partyjnych celach KNP, który miał nadzieję zjechania na jego czele do kraju i ogłoszenia się za rząd, dlatego też nie uśmiecha mu się oddanie tego wojska pod dowództwo Komendanta Piłsudskiego. Czeskie tutejsze pułki w przeciągu kilku tygodni znalazły się w Polsce, w Cieszyńskim - a nasze od 4 miesięcy oczekują na możliwość dostania się do kraju i wszystko dlatego że KNP nie chciał i nie chce się poddać władzom krajowym i że na żądanie jego odwołano rozkaz wyjazdu do Polski wydany 21. listopada 1918 roku przez rząd francuski.

Niedołężstwo w organizowaniu tutejszego wojska przechodzi wszelkie pojęcia. Przez dwa lata niezdolano zorganizować nawet jednej kompletnej dywizji, t.j. jakichś 12000 ludzi i nie potrafiono wykształcić dla niej odpowiednich kadrów.

Według najściślejszych wiadomości, bo pochodzących bezpośrednio ze sztabu, tych niby sformowanych dywizji - istotny stan rzeczy jest następujący:

W pierwszej dywizji brającej dwóch grup artylerji, jednej lekkiej i jednej ciężkiej, a istniejące dwie pierwsze lekkie grupy nigdy jeszcze nie strzalały. Następnie sztab, cała biurokracja, poczta, służby zdrowia, intendentura są kompletnie w rękach francuskich. Gdyby więc w chwili obecnej wycofać francuzów, to cała dywizja w pros by się rozsypała.

Co się tyczy drugiej dywizji, o której mówiono że jest już dawno sformowana i jest gotowa do wyjazdu, to takowa.....wcale nie istnieje. Są dopiero dwa pułki, złożone z jeńców, pochodzących z obozów wiosek i to wszystko.

Oto wroc dwuletnie partactwa. Wszystko to, co dotychczas opowiadano o nadzwyczajnych rezultatach, co organizacji i liczby tutejszego wojska jest zwykłym bluffem.

Dobrze zorganizowan hest zato "ochrona" vel cenzura nie-dopuszczająca do wojska niezależnych, demokratycznych wydawnictw. Dekret jen. Hallera w tej żywotnej kwestji jest skrupulatnie przestrzegany.

Commandement en Chef  
de l'Armee Pologne  
2-eme Bureau N 4 E 385/2206 Paris, le 23.12.1918.  
Confidentiel S e c r e t

Le General Haller, Commandant en Chef de l'armee Polonaise  
a Mr. General VIDALON, Commandant la 1-re Division de l'armee P.

J' ai l' honneur de vous informer que je considere les journaux suivants:



1. Echo Polskie / Francais Pologne/
  2. Republique Francais /Francais/
  3. Soldat Grajdanine /Russe/
  4. Telegramme Quotidien /Telegram codzienny . Polonais/ comme ayant une influence nuisible pour le bon esprit de la trupe.
- Je vous prie en consequence de bien vouloir donner les ordres necessaires pour que ces journaux ne puissent parvenir aux soldats. Il est indispensables d'assurer un controle rigoureux et faire detriure les numeros des leur arrivee.

Le general Haller

b/ Obrona interesów polskich, propaganda,  
przygotowanie do Kongresu.

-----

K.N.P. rozporządzał kolosalnymi środkami pieniężnymi, czerpiąc je z prywatnej szkatuły, ze składek amerykańskich, a szczególnie z Kasy Ententy, co czyni około 350,000 fr. z wydatkami na armję, której rachunek jest b. skrupulatnie a part prowadzony dla przedstawienia go w odpowiedniej chwili skarbowi polskiemu do uregulowania.

Ludzie, niewtajemniczeni w zakulisowe prace K.N.P. wyobrażają sobie, że ogromne pieniądze otrzymywane przez niego i które również pusty skarb polski musi wkrótce zapłacić, są uważane za rzeczywiście użyteczną dla Polski pracę, że te dziesiątki biur i liczne zastępy funkcjonariuszów wydrukowały i zorganizowały rzeczy istotnie cenne dla sprawy polskiej. Niestety rezultaty propagandy Komitetu są wielce nikłe.

Mając do rozporządzenia kilaset tysięcy miesięcznie, należało przynajmniej połowę tej sumy zużyć na zagraniczną pracę, a mamy wrażenie, że za wyjątkiem 2 czy 3 i to tylko franc. dzienników, które subsydja otrzymują inne obrabiane są po amatorsku dla chwalenia mądrości i siły K.N.P.

A przecież w chwili obecnej zupełnie niewiadomo, jak się skończą kwestje dla nas tak ważne, jak sprawa Górnego Śląska, Gdańska, Wschodniej Galicji, Litwy itd. Wszystkie te sprawy zasługiwały, zdaje się, na to, ażeby wydano setki tysięcy na prasę Entente'y w celu uzasadnienia naszych praw i przeciwdziałania agitacji naszych przeciwników. Powtarzam, że jeden Śląsk, a cóż mówić o innych dzielnicach, należało nie setki tysięcy, a miliony włożyć w agitację prasową i na tę sprawę właściwie powinny być pójść miliony, zbierane wśród Polaków w Ameryce.

Produkcja wydawnicza, broszurowa i książkowa K.N.P. przez te cztery i pół roku wojny jest wprost śmieszna wobec nadzwyczajnych jego pieniężnych zasobów.

Wydawano przez 2 lata t. zw. encyklopedję p. Piltza absolutnie bez żadnej wartości, później część dużej Encyklopedji, następnie w ostatnich czasach broszurkę p. Seydy o zaborze Pruskim i to zdaje się wszystko. Ażeby mieć pojęcie o materiałach, przygotowanych na Kongres Pokojowy wystarczy przeczytać materiał w tak ważnej sprawie, jak kwestja Gdańska. Utwór ten dwunastotromni-cowy, a zredagowany przez p. St. Grabskiego jest świzaniem ucznia V klasy.

Dopiero w ostatniej chwili nowoprzyjezdni z Kraju postarali się naprędce przerobić ten skandaliczny dokument. A jakie materiały rozdano politykom i prasie w Górnym Śląsku i wschodnich granicach? Żadne, albo jakieś odbijane na maszynie w kilku egzemplarzach powierzchowne świstki.

Prawie cała agitacyjna i książkowa literatura w sprawie polskiej wydana została przez przedtem wspomniane demokratyczne organizacje i poszczególne jednostki, które wszystkie razem przez cały przeciąg wojny nie miały do rozporządzenia sumy dorównującej nawet trzeciej części miesięcznego dochodu K.N.P.

Nie rozbijano się za to ślepingami, nie mieszkało w najdroższych hotelach, nie bankietowano w pierwszorzędnym restauracjach, lecz pracowano bezpłatnie i liczone się za każdym groszem



Nie lepiej przedstawia się przedstawicielstwo na Kongresie, które N.K.P. zmonopolizował na swoją rzecz już zgóry od roku. Rozpacz i śmiech człowieka ogarnia, gdy widzi w jaki sposób poob-  
sadzono z naszej strony różne komisje kongresowe. Dobijano się  
dla Polski prawa przedstawicielstwa we wszystkich Komisjach, a po-  
tem skierowano do nich istotne ofiary, mające pozapychać wakujące  
polskie dziury. Z wyjątkiem jednego p. Dmowskiego, który jest  
w Komisji Ligi Narodów i który mniej więcej mógł się orientować  
o co tam chodzi, w innych komisjach pomieszczano przeważnie  
ludzie, niemający nic wspólnego z dyskutowanymi kwestjami. Jako  
przykład zacytujemy: Komisja Międzynarodowego Prawo-  
dastwa Robotniczego, w której znajdują się takie fachowe głowy jak: Gompers,  
Burnes, Vandervelde, Jouhaux i gdzie K.N.P. w imieniu polskiej kla-  
sy robotniczej wysłał jednego potulnego Bogu ducha winnego hra-  
biego, oraz .... geografa. Było to zaiste prawdziwe poświęcenie  
ze strony tych ludzi. Inne Komisje zostały prawie identycznie  
w przedstawicieli Polski zaopatrzone.

A miano przecież czas i środki do należytego przygotowania się  
do Kongresu i do niekompromitowania Polski. Kom. Nar. nie zdaje  
sobie sprawy, że ośmieszył Polskę, to też z zupełnym spokojem i  
dumą drukuje listę tych pozbieranych naprędce fachowców, zasiadają-  
cych w Komisjach, gdzie się dyskutuje tak skomplikowane i ważne  
sprawy. Z łatwością można się tego domyśleć, jak wspaniale muszą  
być poobrabiiane nasze ekonomiczne postulaty.

Co się zaś tyczy naszych terytorjalnych żądań, to wywołują  
one tylko śmiech u logicznie myślących ludzi. Nie wiadomo, kto  
upoważnił KN do przedstawienia projektu, w którym wschodnia nasza  
granica jest sobie dowolnie nożyczkami od Kamiénca do Dynaburga  
na mapie wycięta. Nie jest to ani etnograficzna, ani historyczna,  
ani polityczna koncepcja, co nie przeszkadza jej być stanowczo  
wrogą istotnym interesom B 1/ przez stawianie wprost odrestau-  
rowaniu niepodległej historycznej Litwy, która by była kiedyś zmusz-  
na stworzyć federację z Polską i 2/ przez narażanie nas w naj-  
bliższym czasie na wojnę z Rosją i Ukrainą. Jednym słowem, absurd  
i nic więcej! Kto dał prawo K.N. do wplątania Polski w podobnie  
niebezpieczną awanturę?

Terytorjalny projekt KN trzymano prawie do samej ostatniej  
chwili w tajemnicy, tak, że ani społeczeństwo nasze, ani rząd  
nie mógł nawet przeprowadzić nad nim dyskusji. Złożono go Kongre-  
sowi pomimo gwałtownych protestów ze strony przedstawicieli  
Litwy.

Jasną Jeżeli szczęśliwie wybrniemy z tego niedołęstwa i  
chaosu - otrzymawszy, co się nam należy, to będziemy zawdzięczać  
to jedynie opatrności i szczęśliwemu zbiegowi konjunktur poli-  
tycznych.

#### O DZIAŁALNOŚCI KOMITETU NARODOWEGO WSRÓD DYPLOMACJI ENTENTY:

Ogół nasz ma również jaknajfałszywsze pojęcie. Zwolennicy  
tego stronnictwa wynoszą pod niebiosy nadzwyczajne sukcesy, otrzy-  
mane w tym zakresie przez K.N.

Hałaśliwie, prawdziwie po amerykańsku prowadzona reklama  
starals się wpoić naszemu ogółowi przekonanie, że niepodległość  
Polski zawdzięczamy wielkiemu wpływowi Komitetu na prezydenta  
Wilsona. Uśmiełby się serdecznie Wilson, ~~jakxxxxxxxkxxxxxxx~~  
~~ixxxxk~~ gdyby się dowiedział o tej bajce, obrachowanej na naiwność  
tłumu. Większą pretensję do wywarcia wpływu na Wilsona mógłby  
mieć już Komitet Obrony Narodowej w Ameryce, który na parę tygodni  
przed pierwszym oświadczeniem się Wilsona za niepodległością Pol-  
ski wystosował do niego w tej kwestji uroczysty adres. Śmiesznej  
tej pretensji, oile wiemy, Komitet Obrony Narodowej nigdzie nie  
zgłaszał, gdyż dobrze rozumie, że Wilson, jak szczery demokratą  
był i jest tak samo za niepodległością Polski, jak i za niepodleg-  
łością Honolulu.



Dla zwykłego, zdrowym chłopskim rozumem obdarzonego Polaka nadzwyczajne te wpływy Entente'y wyglądają dość dziwnie wobec tego, że w rzeczywistości do jakiegoś 15 lutego 1919 r. t. j. przez 3 miesiące od zawieszenia broni Entente, jak i przedtem zresztą, palcem dla Polski nie kiwnęła, nie posiadała ani jednego karabinu, ani jednego naboju, ani jednej pary butów dla naszych żołnierzy, pomimo, że Polska była zagrożona i atakowana z czterech stron. Więcej, nawet nie wysłano w chwili tak krytycznej Wojska Polskiego, niec nierobiącego na tutejszym froncie, a pod względem żywnościowym nie zrobiono dla Polski nawet i tego, co się robi dla Austriaków, Węgrów i innych wrogów Entente'y.

Dziwne więc dały rezultaty te wielkie przedsięwzięcia i rozległe stosunki tego obozu z Wilsonami, Housami i inni podobnymi.

Jeżeli nasi zaagitowani przyjaciele są czuli na interesy Polski, to czegoż żądać można od Anglików, których Min. Spr. Zagr., znajdujące się pod żydowskimi wpływami, manifestuje swą niechęć do Komitetu, którego prezes, p. Dmowski, musiał ze względu na ten nastrój wyjechać z Londynu. W rzeczywistości jedynie oddanym KNP jest Quai d'Orsay, a z jakiego powodu, o tem wspomnieliśmy wyżej. Jest to jednak dużo, bardzo dużo i gdyby KNP nie dbał przede wszystkim o swój partyjny tylko interes - to by Polska mogła z tej życzliwości francuskiej dyplomacji wiele skorzystać. Niestety, KNP politykę swą zagmatwał tylko i popsuł stosunek Francji do Polski.

Nieznane nam są te "niezmiernie wielkie zasługi, położone przez KNP dla Polski". Przypatrujemy się z bliska jego działalności, nie widzimy, ażeby były one tak wielkie.

Zauważyliśmy niewątpliwie pewne rezultaty tej polityki, ale to głównie dla chwały Nar. Dem. i dla członków KP., którzy otrzymywali od 26000 do 60000 fr. pensji, którzy znaleźli również zadowolenie swej miłości własnej w paradowaniu po różnych oficjalnych manifestacjach, ale jak wyżej zaznaczyliśmy, Polska do ostatniej chwili na tym absolutnie nic nie skorzystała. Doskonale znając tutejsze stosunki dyplomatyczne, twierdzimy właśnie, że z powodu istnienia tego Kom. Nar. kraj nasz dotychczas nic nie otrzymał.

Dość rzucić okiem na obecny przychylny stosunek dyplomacji Entente'y do Finlandji, do Litewskiej Taryby, do rządu Petlury, który z wroga staje się w przeciągu 2-óch miesięcy "allie" Entente'y ażeby być absolutnie pewnym, że i bez Kom. Nar. Polska obecnie byłaby w jak najserdeczniejszych stosunkach z Entente'ą. Gdyby KNP nie istniał, a raczej nie wrządził naganki na Radę Regencyjną na Piłsudskiego i na min. Moraczewskiego, przedstawiając ich jako wrogów Entente'y, to bezwątpienia, zaraz po zawarciu przymierza, bez względu na to, ktokolwiek stałby u nas u steru władzy, Polska otrzymałaby natychmiast do swego rozporządzenia tutejszą armję polską, amunicję i być może trochę produktów żywnościowych. Partyjna polityka KNP wstrzymała tę akcję pomocniczą i Entente'a nie rozumiejąc, co się właściwie w Polsce dzieje, musiała aż posłać specjalną misję, która dopiero na miejscu przekonała się że nie jest tak źle, jak jej opowiadano i że te straszne rządy Rady Regencyjnej, Piłsudskiego, Moraczewskiego, Traugutta utrzymały porządek w kraju i doprowadziły pomimo opozycji Nar. Dem. i Kom. N. do wielkiego dzieła - do zwołania regularnego Sejmu, stawiającego tamę warcholstwu prawicy i skrajnej lewicy.

Otóż krótkie dzieje i smutny koniec jeszcze jednej narodowo-demokratycznej organizacji, poczętej, jak zwykle pod wzniosłymi hasłami, lecz która, będąc podszyta partyjną i esobistą prywatą, zamiast użyteczną stała się tylko szkodliwą dla Ojczyzny naszej.

Paryż, dn. w marcu 1919 r.

+ +  
+

Powyżej przytoczony rękopis został dostarczony drogą prywatną od osoby najzupełniej zasługującej na zaufanie, należącej oddawna do Kolonii Polskiej w Paryżu. Poufność tego dokumentu jest zastrzeżona o tyle, iż nie należy podawać źródła, skąd to pochodzi. Należy stanowczo nie dopuścić do ukazania go w prasie i nie należy dawać go w odpisie nie należącym do pouf. gr. lew. niep.



Przyczynek do historii Komitetu Narodowego Polskiego  
i jego otoczenia w Paryżu.

-----

Komitet Narodowy Polski w Paryżu uznany dnia 20 września 1917 roku przez Francję za "organisation officielle polonaise" jest właściwie połączeniem wybitniejszych członków polskiej agencji prasowej w Lizjannie / pp. Piltz, Seyda, Rozwadewski / i delegacji petrogradzkiego Koła Międzypartyjnego / pp. Dmowski, Hrg Zamey ski, Wielowiejski, S. Kozicki i S. Grabski / .

Ponieważ jedną i drugą grupę składali zwolennicy autokraty pod berłem cara rosyjskiego, toteż od samego początku działalność swą oparli oni na stosunku i oparciu ambasad rosyjskich, posługiwali się stale rosyjskimi dyplomatycznymi paszportami, byli wprowadzani do zagranicznych ministerstw przez ambasadorów rosyjskich uczęszczali na przyjęcia Izwelskich, ~~Sawickich~~ i td. Zgodnie z tym stanowiskiem zawiązali stosunki nie ze szczytami przyjaciół ni Polską, żądającymi dla niej kompletnej niepodległości jak np. Ch. Richet, G. Seailles, Herriot i im podobni, lecz ze znanymi rusefilami, jak Paul Beyer, R. Denis, Maurice Muret, Massaryk itd.

Oto kilka świadectw najlepszycy przyjaciół tego obrotu. Pan Beyer ~~niekiedy~~ serdeczny przyjaciel ~~niekiedy~~ p. Piltza twierdził że "niepodległość Polski była najgorszym warunkiem, jaki jej można było zrobić". Maurice Muret, na cześć którego urządzili oni wielki bankiet skłócił jeden ze swych artykułów w Gazette de Lausanne patetycznym ekrzykiem x: "La Pologne aux Russes". Massaryk już dawno pokazał kim jest, wysyłając zaraz po rewelacji rosyjskiej depeszę do Milukowa, żądając dla wszystkich Słowian niepodległości, za wyjątkiem Polaków, którą wspaniałomyślnie osiągnął Rosji itd. W tak ślicznym otoczeniu obóz ten pozostał przez pierwsze trzy lata wojny, nie też więc dziwne, że p. Izwelski był nim zachwycony, o czym MŚwił przy każdej okazji.

Czując się doskonale w tym towarzystwie twierdzone, iż Polska tylko autokraty żąda i że o żadnych niepodległościach nie myśli. Zresztą to było zgodne ze stanowiskiem oficjalnych organów, redagowanych przez P. Kozickiego,



dogowanych przez p. Kozickiego, według których program niepedle  
głędziwy był zwykły. " 'ydejske-pruska intryga" / Gazety Wares  
waka / i oświadczeniami zrobieniami w Karyżu przez członków delega  
cji pp. hr. Z. wielopolskiego i Raczkowskiego, którzy również  
wzyszkim oświadczili, że Polska li tylko autenancji pragnie i że  
nawraciem jej jest pozostanie nadal w miłym towarzystwie. <sup>PP.</sup> Prete  
papewych, Milukewych i Gurkow, z którymi właśnie ci panowie  
tak gędale reprezentowali tu imperjum rosyjskie.

Nie też dziwnego, że agitacja za niepedległością Polski  
rozpoczęta prze Komitet Wolnej Polski / 1914 / w Karyżu i w "La  
Delegne et la Guerre" / 1915 / w Lozannie była przedstawiana  
na . jako nie najgorsze nie wspólne z istotnym stanem polskiej  
opinii w kraju a osoby ją prowadzące za zwykłych warchełów ;  
którym ukrotce potem dedane tytuł " bochefilów " , tytuł, któ  
rym zresztą zostali wobec abeych ochrzczeni wazyscy nie piznoscy  
się bezwzględnie na program i taktkę B. zwolensików rosyjskiej  
orientacji.

Ciała polityka tych sfer aż do chwili upadku caratu, t. j.  
przez pierwsze trzy lata wojny, może być określona jako nieustanne  
przymilanie się do ambasady rosyjskich, a przez nie i do pewnych  
rusefilskich sfer w zagranicznych ministerjach po zapewnieniu ich  
o swej lojalności względem Rosji. Unikano wszelkiej publicznej  
krytyki postępowania rządu rosyjskiego, tak że w tej sferze nie  
wyszłaś najlżejszy głos potępienia tych gwałtów we wschodniej Ga  
licji, lub też dla zbrodniozej ewakuacji Króleszwa, gdyż niegłoby  
to wywołać nieprzyjemny sgrzyt u Ententy i byłoby sprzeczne z  
taktką, która nakazywała p. G. Grabskiemu nasławać / we Lwe  
wie / Hr. Bobrińskijsa, a p. Karuszewiczi / w Petersburgu /  
gromić p. Kierieńskijskiego za wytypienia w obrotie Polski. Ograniczo  
ne się tylko do urągania na Niemców i Austryjaków, których has  
niebne zachowanie i tak należydnie w prasie francuskiej było ocenia  
ne.

Należy jednak dodać, że pomimo tego stosunki i wplywy tych  
sfer w dyplomacji entente'y były prawie żadne. Gdy p. Tiltz  
chciał się zobaczyć z prezesem ministrów i z ministrem spraw  
zagranicznych p. Briandem, to ten najpierw nie chciał go wcale  
przyjąć, a potem odpowiedział : " je vous écoute mais a condition  
que vous soyez a --



que ceux seyez d'accord avec M. Izwelski " .

rzy takim nastroju sfer oficjalnych Entente y pozostała tylko jedna rebotą, a mianowicie bezpośrednie zwrócenie się do opinii francuskiej i angielskiej, dyskredytowanie rządu rosyjskiego w kazym czasie całej jego obłudy w sprawie polskiej i głoszenie pemimo zakazów cenzury, że Polska ni na chwile nie wyrzekła się swego prawa do zjednoczenia i niepodległości. Rebotę tę prowadził demokratyczna kelenja polska, za granicą, a mianowicie Komitet Informacyjny w Londynie, Komitet Welnej Polski w Paryżu, Komitet "La Pelegne et la guerre" w Kuryku Szwajcarii, oraz p. Wł. Baranewski we Włoszech, p. Józef Lipkowski w Paryżu itd. Działalność ta rzecz naturalna spotkała się z odpowiednią reakcją ze strony dyplomacji rosyjskiej, zakazującej nawet w kelenie pisanie o niepodległości Polski. Gdy jednak wydawnictwa niepodległościowe edbijano w tajnej drukarni, to miano do czynienia z rewizjami i konfikatami. Ażeby dać tylko małą próbkę w jakich warunkach praca ta prowadzona była, przytoczę tylko następujący fakt. Pismo "Komitetu Welnej Polski" / red. przez p. Kacza / nazywało się "La Pelegne aux Polonais" a jako motto "Ni Allmands, ni Autrichiens, ni Russes - Polonais seulement" etoż cenzura zabroniła tytułu "La Pelegne aux Polonais" i wyruciła słowa "ni Russes".

Powracając do działalności narodowej demokracji i części realistów przez pierwsze trzy lata wojny, opartej na pomocy materialnej hr. M. Zamoyckiego i składkach zbieranych wśród Polaków w Ameryce, z całą stanowczością powiedzieć można, że była ona wielce ujemna dla sprawy polskiej. Na swą stronę wobec Entente y w celu wykazania swej lojalności względem Rosji tuszowane dobie miano narodu polskiego do niepodległości, a całą treść "przewidywającej, wyrobionej, nadrej" polityki redukowane nie tylko do tego że w chwili obecnej, po Krakowskim Przedmieściu kiusowały klenie kazać, lecz jednocześnie rzucając się w objęcia babryńskim i Sp. eddawane na państw carawski Kresy, wyrzekane się całej wschodniej Galicji i decydowane się na ostateczne nieuniknione odcięcie od Królestwa Chełmszczyzny i Pollasia. Oto jaki byłby bilans polityki tych naszych "jedynych" wielkich patryjotów którzy obecnie tyle hałasu robią.

Pe upadku caratu .

Z upadkiem caratu / 1917 / rozpaczną się nowa era zagraniczej działalności grup narodowe - demokratycznych i realistycznych Zrobiens magle volte face i zaczęte z właściwym sobie cynizmem przekonywać naiwnych, żeebóż ten nigdy nie był za uatencją rosyjską, że to on właśnie był jedynym przedstawicielem idei niepodległości i zjednoczenia ziem polskich.

Otrzymawszy należyty przenieżny zasilek od Entente y wzięte się do organizowania szarży polskiej w Rosji a Komitetu "Narodowe zagranicę".

aczęte od skoczyszczenia sobie terenu i umocowienia wpływow Entente y. W tym celu obrzucane biletami niesolidaryzujących się z tym kierunkiem politycznym i podzielone wszy takich polaków na dwa obozy. Na kelenie międzypartyjne zjedzone z dobrych szlachetnych patryjotów, jedynych przyjaciół Entente y i jego przeciwników beshe- i austrofilów sprzedanych lub eddanych państwem centralnym. Wszelka praca nie pochodząca z tej sfery była potępiana i dyskredytowana, wszelkie podzynymania państwowe - twórcze w kraju były przedstawiane zagranicą jako zdrada bandy nieuczciwych i sprzedanych ludzi. W ten sposób przeprowadzoną została systematyczna kampanja oszczerstw na demokrację polską, jak w Rosji tak też i na zachodzie, jak również na tymczasew. Radę stanu Państwa polskiego, na Radę Agencyjną, na Komitet Obrony Narodowej w Ameryce.

Zabezpieczywszy się w ten sposób w opinii francuskich rusefilów i przysięgłszy bezwzględna wierność i posłuszeństwo Entencie zwrócone się do niej o przyznanie Komitetowi monopelu reprezentowania polski. Otrzymawszy ten przywilej KMP znalazł się w możności eddania prawdziwych usług Polsce. Zajmując się jednak ubytale swymi prywatnymi sprawami i honorami, nie wyzyskał należycie



dla sprawy polskiej tej okazji a. Tylko niezależni ludzie mogli śmiało wystąpić w obronie interesów Polski. To też należało za wszelką cenę bronić swojej swobody. Niestety KNP poszedłszy na żądanie Entente y pozbawił się niezbędnej niezależności stał się tylko jedynym ogniwem polityki rosyjskiej Quai d'Orsay mającej na widoku odrestaurowanie Rosji a w celu odebrania kilkudziesięciu pożyczkowych miliardów. Dla zrozumienia stosunków Francji do Polski musimy zaznaczyć, że naród francuski jest dla nas szczerze i jaknajlepiej usposobiony, że głównym i istotnym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych pan Berthelot, moskalofil znajdujący się pod wpływem Iwowski i Sp. nie nawidzi nas i że cała polityka biur znajdujących się pod jego kierownictwem ma na celu wyzyskanie nieświadomości polskiej na rzecz ich planów antybolszewickich a raczej na rzecz wyprawy po siate runca. Polska jako taka nie ich nie obchodzi. Przedstawia ona wartość tylko z punktu widzenia polityki rosyjskiej. Nic też dziwnego, że jak w tej ostatniej, tak też i polityce polskiej następują ciągłe zmiany, powstają nowe kombinacje. Do zawieszenia broni a, oprócz kombinacji wosjki wych polskich, które tworzone zupełnie bez oglądania się na istotny interes polski - szukano tylko dywersji przeciwko Niemcom i pchano między innymi do wywołania powstania w Polsce, nie biorąc zupełnie pod uwagę, że byłoby ono zwykłą rzezią kilkudziesięciu tysięcy Polaków. Zaznaczając po zawieszeniu broni Polska miała się stać głównym czynnikiem walki z bolszewikami, czyli miała być wciągnięta w kilkuletnią wojnę z Rosją. Postanowiono zorganizować wielką ekspedycję przeciwko Rosji, opartą na wojsku polskim, znajdującym się na froncie francuskim, otoczonym dywizjami Entente y i pod dowództwem jakiegoś francuskiego generała. Na czele tej całej wyprawy za zgodą Mar. Kom. miał stać "wysoki Komisarz ds. Entente y". Zadaniem jego miała być okupacja Polski i zainstalowanie KNP, jako rządu polskiego. Za taką piękną obietnicą KNP za "rząd polski", do czego pomimo zaprzeczeń p. Paderewskiego, sam się on przyznał, drukując odpowiedni ustęp z mowy p. Pichona w oficjalnym swym organie "Polaku".

Wszelkie dyrektywy polityczne, które otrzymaliśmy stąd Mar. dem. miały za podłożem wyżej zaznaczony plan. Należało za wszelką cenę obalić przeszkody stojące na drodze do urzeczywistnienia go i w tym celu wzięto istotną bezwzględność Quai d'Orsay przeciwko Naczelnikowi Piłsudskiemu "którego władza - jak mówiono - pochodzi od Niemców a", zmusić do dymisji ministerjum demokratyczne, urządzić nawet zamach stanu, nie dopuścić do Sejmu, bo ten może się wtrącać do naszej polityki zagranicznej. Hojnie opłacając Komitet Narodowy Quai d'Orsay uważało się już za panów naszej zewnętrznej polityki i zaczęło wglądać coraz głębiej do wewnętrznej. Należy jednak jeszcze raz podkreślić że naród francuski o tych wszystkich machinacjach nic, a nic nie wie i nie może być odpowiedzialny za postępowanie kilku skrycie działających jednostek, wynikające z tajemniczych szeptów p. Piltza z p. Degrandem.

Zajając zakulisową robotę tutejszej dyplomacji, łatwo zrozumieć nieprzyzwyczajone wzgl. dem. komendanta Piłsudskiego zachowanie się w izbie izanc. p. Pichona oraz następne jego bojkotowanie. Jest rzecz pewną, że do chwili ostatecznego jego zbankrutowania wszelkich głównych planów dotyczących wojny z bolszewikami w celu odrestaurowania Rosji, Quai d'Orsay b, dzie z całą niezłomnością ukrytą lub jawną zachowywał się względem całej demokracji z Piłsudskim na czele, która miała zamiar na oślep rzucić Polskę do wojny z Rosją. Wiedza tam dobrze, że jeżeli państwo polskie wyruszą na wschód z ramienia demokracji polskiej, to nie dla przypodobania się kapitalistom francuskim, lecz dla podania braterskiej ręki Litwie i Białej Rusi do zdobycia ich niepodległości. prawdziwą klęską polityczną był dla Quai d'Orsay upadek ministerjum pp. Świeżyńskiego i Głabińskiego, na które tak wiele rachowali. Doprowadziło to tych jegomościów do prawdziwej rozpaczki, tak a, że nawet postanowili rozpocząć formalną kampanię prasową przeciwko Polsce. Jeżeli nie doszła ona do skutku to tylko zawdzięczając stanowczej osobistej opozycji Pichona. Ogromne również oburzenie wywołał w tych sferach kamień jednej z depeesz komend. Piłsudskiego, gdzie przemówił on nie jako czyjś służka, lecz jako przedstawiciel niepodległego



go państwa, wyrażając nadzieję, że żadne obce wojsko nie zjawi się na terytorjum Polski, bez zezwolenia na to rządu polskiego. To też nie radośnie echem odbiła się tam wiadomość o jednogłośnie zatrzymaniu Piłsudskiego na stanowisku Naczelnika Państwa jak rówież i o istotnym składzie Sejmu, który bez wątpienia nie da się prowadzić na pasku NKP. Drugo więc okres bieżącej wojny zwolennicy Kola Międzypartyjnego spędzili za granicą, na zacięramiu swej politycznej rusofilskiej przeszłości, dyskredytowaniu przeciw zagranicy przeciwników i opanowaniu polskiej polityki zewna. Dla tego ostatecznego celu rzucili się bez zastrzeżeń, jak zwykle zresztą - w objęcia Entente y., ofiarując Polskę do jej kompletnego rozporządzenia, a wzamian za to nie otrzymawszy ~~nik~~ dla niej absolutnie żadnych ani terytorjalnych, ani materialnych gwarancji. Bo przecież rzucenie przez Entente w maju 1918 roku w chwili wojennej klęski nie nie kosztującego frazesu o prawie Polski do Zjednoczenia i niepodległości za sukces poczytane być nie może. Treść ba było czekać przeszło rok od rewolucji rosyjskiej, ażeby zdobyć to się ~~nik~~ te deklaracje, kiedy uznano już przed tem zasadę niepodległości całego szeregu trzeciorzędnych państw. Jak wyżej zaznaczyliśmy, żądać gwarancji mogli tylko ludzi wolni, a KNP biorąc od Entente y pieniądze na swoje utrzymanie takim nie był.

Kilka słów o poszczególnych punktach pracy KNP.

a/ Armia polska we Francji & .

Kolonja polska we Francji od pierwszego dnia wojna stanęła całą duszą po stronie brutalnie zaatakowanej ~~Francji~~ Francji. Drugie go dnia mobilizacji pp. Danysz, Kozakiewicz, Gasiorowski i dr. Motz założyli Komitet Wolontariuszów polskich. Polacy znajdujący się we Francji bez deklamacji, bez żadnych prątnych agitacji dali armji francuskiej ~~nie~~ nie mniej - ni więcej tylko 16 % swej ludności. Niestety, wobec istnienia jeszcze w owym czasie "najdroższego Jajanta" - caratu - nie udało się próby tworzenia oddzielnego legjonu polskiego należącego do armji francuskiej. Nie przeszło działo to jednak naszym dzielnym rodakom bohatercko bić się i przelewać krew za Francją a po ręką i za Polską. Niestety, ~~większość~~ większość albo poległa na placu boju, albo też ucierpiała w strasznie bolesny sposób. Część ich poświęceniu.

Wkrótce po upadku caratu rozszedła się nagle pogłoska, że ma być stworzona we Francji "polska narodowa, autonomiczna armja, która, jak o tem twórcy jej zapewniali rząd francuski - miała się składać ze 150000 naszych rodaków z Ameryki. Projektodawcami i założycielami tej armji było 2 urzędników z ambasady ros. w Paryżu - Mokiejewski i hr. Ignatiejew, oraz p. Gasiorowski, redaktor Polonji. Wiadomość ta wywołała wielkie zdumienie wśród polaków, mieszkających we Francji. Dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia, a szczególnie odpowiedzialności naszego społeczeństwa zwrócono się do rządu francuskiego z ostrzeżeniem, że ogólnopolski nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za przedsięwzięcie poczęte w podobnych warunkach, że zachowanie na 150000 ochotników amerykańskich jest co najwyżej iluzją, i że armja autonomiczna może stworzyć tylko rząd danego kraju. Z prywatnej zaś inicjatywy mogą powstać tylko legjony, które bez wątpienia znalazłyby poparcie całego naszego społeczeństwa. Zastrzeżenia te jednak przyszły zapóźno, gdyż cała ta sprawa była już poza kulisami zdecydowana. Niepoważne to postawienie kwestji wojska polskiego we Francji jest przyczyną nieskończonej ilości konfliktów z władzą francuską i pewnej rezerwy z jaką, względem tego wojska zachowała się tutejsza kolonja polska, która by chciała jednak widzieć na tym froncie jaknajwięcej bijących się polaków. Rekrutacja wolontariuszów w Ameryce odbywa się bardzo powoli. Pomimo b. kosztownych ekspedycji agitujących cały rok, zdołano zwerbować jakichś 2000 żołnierzy. Przez ten czas KNP nie miał absolutnie nie wspólnego z wojskiem polskim i nie wiedząc, czy entrepryza mu się uda wypierał się nawet wszelkiej z nią łączności. Po roku dopiero / 20 marca 1918 / gdy zbierało się już tych kilkanaście tysięcy żołnierzy, KNP postarał się zagarnąć ich pod swoją opiekę, na co rząd francuski chętnie się zgodził w przypuszczeniu że to wzmoże rekrutację. Nadzieja ta jednak zawiodła, gdyż w ośm miesięcy potem, tj. w chwili zawieszania broni armja liczyła jakichś 22000 ludzi. Na froncie były dwa pierwsze pułki. Udział w boju przyjmował tylko jeden bataljon, resztą b. nieszcześnie prowadzony w ogień przez nieodświeżonych oficerów.



11 listopada, t. j. Na kilka dni przed zawieszeniem broni, chcąc pokryć blaskiem walki armią polską, gen. Haller posłał do głównej kwatery gen. Focha kapitana Gołuchowskiego, błagając go o rzucenie gdziekolwiek do walki pułków polskich. Podziwiano bohaterstwo siedzących w Paryżu dowódców, lecz załowano że propozycja ta przysia tak pozostanie. 11 listopada chciano jeszcze skorzystać z tej wspomnianymyślniej propozycji i postanowiono rzucić ogień I pułk polski. Siedzący on już na samochodach gotowy do wyjazdu do walki, gdy nagle wpadła kstaleta, zawiadaniająca o podpisaniu zawieszenia broni. Temu tylko fatalnemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że gen. Haller nie otrzymał siedząc w hotelu w Paryżu, krzyża wojny.

Od zawieszenia broni ilość zgłaszających się do wojska polskiego niesłychanie wzrosła. Nie jest to jednak bynajmniej ten dzielny partyjotyczny żołnierz, który się przedtem zapisał i który przywieziony do Polski we właściwym czasie mógł oddać wielkie zasługi. Obecnie zgłaszają się przeważnie ci, którzy chcą jaknajprędzej do kraju wrócić, szczególnie, że pobyt w obozach jeńców we Włoszech jest wprost straszny. Są oni prawdopodobnie wszyscy doskonałymi partyjotami, lecz pięcioletnia wojna zmoczyła ich strasznie, wzdychają więc o odpoczynku, co jest rzeczą zrozumiałą. Możnaby jeszcze przez jakieś kilka miesięcy zużyć ich do bohaterskich czynów, gdyby poczuli nad sobą dzielne i ideowe dowództwo.

Żołnierze polscy nie są byle jakimi manekinami, z którymi możnaby urządzać jakieś zamachy stanu - myślał się, ci którzy sądzą inaczej. Większość jest bardzo rozgarbieta i orientuje się wcale dobrze w sytuacji politycznej kraju. Do KNP wojsko wi się prawie bez wyjątku bardzo źle usposobieni, czują oni bowiem, że bez jego różnych kombinacji politycznych byłoby już od trzech miesięcy w kraju. Pomimo agitacji, jaka próbowano prowadzić, czy to w "POLAKU", czy też bezpośrednio przeciw Kom. Piłsudskiemu i rządowi krajowemu, nie może być nawet mowy o tem, ażeby udało się komuś zużyć wojsko to dla celów partyjnych. Poza kilkoma karierowiczami cały korpus oficerski rwie się do służby dla kraju pod dowództwem jedynego szefa, którego w duszy uważa, waczelnika państwa, J. Piłsudskiego. Ten sam mistrz, chociaż małej skryształizowany istnieje i wśród żołnierzy. W interesie dobra kraju i dyscypliny wojskowej i aby udaremnić wszelkie próby jakiegokolwiek manewrów politycznych wśród tej garstki naszego żołnierza, był szesony wśród wojska polskiego go kult dla Kom. Piłsudskiego przez "Echo polski" i "Jeńca Polaka". prokurka o Kom. Piłsudskim wydana przez Komitet Wojska Polski, nie tylko z początku komfiskowano i niszczone w cenzurze polskiej, lecz wprost wydzierano z rąk oficerów i żołnierzy, którzy ją otrzymali inną drogą. Pomimo to jednak otrzymują jeszcze przed wyjazdem do kraju, nowy nakład 5 000 egz.

Do wściekłości również doprowadziło KNP ogwiadczenie Rady Obywatelskiej Kolonii Polskiej we Francji, głoszące: "Wojsko polskie w chwili wstąpienia na ziemię ojczyzną winno natychmiast złożyć odpowiednią przysięgę i oddać się bez względu na rozkazy rządu polskiego." Wyłączywano tę deklarację z największą energią, i za nią skazano całą armię na bardzo uciążliwą cenzurę, mającą bronić żołnierza polskiego od podobnie zdrożnych idei.

W obecnej chwili zdenerwowanie całego wojska polskiego dochodzi do ostatecznych granic, o ile wyjazd nie nastąpi w najbliższym czasie mogą się rozpocząć bunt, któreby nam w opinii francuskiej zrobiły wiele złego.

Sztab wojska polskiego jest faktycznie w rękach francuskich. Obecnie KNP samowolnie angażuje całą masę francuskich oficerów instruktorów oraz siły pomocnicze. Drogo za nich zapłaci nasz lud, przyjąwszy, gdyż główne warunki umowy z tymi Niemcami wiącymi po polsku, niepotrzebnyimi gościami są następujące: posuwanie każdego w randze o jeden stopień, kompletne utrzymanie w Polsce, oprócz tego 1000 franków / 2000 marek przed wyjazdem i podwójna miesięczna pensja. Weźmy jako przykład młodzieńca francuskiego, który jedzie do Polski, aby przepisywać na maszynie, dostanie ona kosztu podróży, całe utrzymanie, co uczyni przy najmniej 600 marek mies. i podwójną pensję mies. t. j. 600 franków / 1600 marek /, czyli rocznie 27000 marek. Coż do stanie jakim pułkownik .... Tak się to szafuje groszem publicznym



Stesunek **KNP** do wojska przedstawia się w ten sposób: wojska polskiego on bynajmniej nie zapoczątkował i nie stworzył. Opako wał je tylko, usunawszy jego prawdziwych założycieli i to dopie rko wtedy, gdy większa część istotnego dobrego żołnierza, t. j. zaciągniętego przed zawieszaniem broni, istotnie już była zorga nizowana. Wojsko to dotychczas żądanych korzyści krajowi, ani pod względem ani też pod względem politycznym nie przyniosło. Posłużyło ono tylko **KNP** do wyzyskania go na korzyść swoich osobi stych i partyjnych interesów i przyczyniło się pośrednio do ostrego zatargu między władzami krajowymi a Entente.

Jeżeli wojsko polskie, znajdujące się we Francji dotychczas baki zbijają, kiedy Polskę ze wszystkich stron atakują jej wrogowie to istotna wina leży w partyjnych ~~interesach~~ celach **KNP**, który miał nadzieję zjednania na jego czele do kraju i ogłoszenia się za rząd, dlatego też nie udało mu się, wcale oddanie tego woj ska pod dowództwo Kom. Piłsudskiego. Czeskie tutejsze pułki w przeciągu kilku tygodni znalazły się w Polsce, w Cieszyńskim - a nasze od 4 miesięcy czekają na możliwość dostania się do kraju i wszystko dlatego, że **KNP** nie chciał i nie chce się poddać władzom krajowym i że na żądanie jego odwołano rozkaz wyjazdu do Polski wydany 21 listopada 1918 roku przez rząd francuski.

Niedoświadczenie w organizowaniu tutejszego wojska **KNP** prze chodzi wszelkie pojęcie. Przez dwa lata nie zdążył zorganizować nawet jednej kolpetynej dywizji, t. j. jakichś 12000 ludzi i nie potrafił do wykształcić dla niej odpowiednich kadrów.

Według najściślejszych wiadomości, do pochodzących bezpośrednio ze sztabu, tych niby sformowanych dywizji - istotny stan rze czy jest następujący:

W pierwszej dywizji brykuje dwóch grup artylerji, jednej lek kiej i jednej ciężkiej, a istniejące pierwsze dwie lekkie grupy nigdy jeszcze nie strzelały. Następnie sztab, cała biuro wosc, poczta, służby zdrowia, intendentura są kompletnie w rą kach francuskich, Gdyby więc w chwili obecnej wycofać francu zów, to cała dywizja w prochby się rozsyłała.

Co się tyczy drugiej dywizji, o której mówiono, że jest już dawno sformowana i jest gotowa do wyjazdu, to takowa .... wcale nie istnieje. Są dopiero dwa pułki, złożone z jeńców, pochodzących z obozów ~~XXIX~~ włoskich i to wszystko.

Oto owoc dwuletniego partactwa. Wszystko to, co dotychczas opowiadano o nadzwyczajnych rezultatach, co do organizacji i liczby tutejszego wojska jest zwykłym bluffem.

Dobrze zorganizowana jest za to "ochrona" vel cenzura niedo puszczająca do wojska niezależnych, demokratycznych wydawnictw. Dekret gen. Hallera w tej żywotnej kwestji jest skrupulatnie pxx przestrzegany.

Commandement en Chef  
de l'Armée Polonaise

2-eme Bureau N 4 E 385/2206

Paris, le 23 .12 .1918

Confidentiel

S e c r e t

Je General Heller, Commandant en Chef de l'armee Polonaise  
a Mr. General VIDALON, Commandant la I-re Division de l'Armee P.

J'ai l'honneur de vous informer que je considere les journaux suivants:

1. Echo Polskie / Français Pologne /
  2. Republique Française / Français /
  3. Soldat Grajdanie / Russe /
  4. Telegramme Quotidien / Telegram Codzienny . polonais /
- comme ayant une influence nuisible pour le bon esprit de la troupe.

Je vous prie en consequence de bien vouloir donner les ordres necessaires pour que ces journaux ne puissent parvenir aux soldats. Il est indispensables d'assurer un controle rigoureux et faire detruire les numeros des leur arrivee.

Le general H a l l e r

b/ Obrona interesów polskich, propaganda, przygotowane nie do kongresu.

KNP rozporządzał kolosalnymi środkami pieniężnymi, czerpiąc



je z prywatnej szkatuły, ze składek amerykańskich, a szczególnie z Kasy Entente y, co czyni około 350.000 fr. miesięcznie. Należy zaznaczyć, że suma ta nie ma nic wspólnego z wydatkami na armję, której rachunek jest b. skrupulatnie a part prowadzony dla przedstawienia go w odpowiedniej chwili skarbowi polskiemu do uregulowania.

Ludzie niewtajemniczeni w zakulisowe prace KNP wyobrażają, że to, że ogromne pieniądze otrzymywane przez niego i które również pusty skarb polski musi wkrótce zapłacić, są używane za rzeczywistą użyteczną, dla Polski pracę, że te dziesiątki biur i liczne zastępy reakcyjmarjuszów wydrukowały i zorganizowały rzeczy istotnie cenne dla sprawy polskiej. Niestety rezultaty propagandy Komitetu są wielce nikie.

Mając do rozporządzenia kilkaset tysięcy miesięcznie, należąc przymajmniej połowę tej sumy zużyć na zagraniczną prasę, a mamy wrażenie, że za wyjątkiem 2 czy 3 i to tylko francuskich dzienników, które subsydia otrzymują, inne obrabiane są po amatorsku dla chwalebnej mądrości i siły KNP.

A przede w chwili obecnej zupełnie niewiedomo, jak się skończy kwestje dla nas tak ważne, jak sprawa Górnośląska, Gdańska, Wschodniej Galicji, Litwy itd. Wszystkie te sprawy zasięgowały, zdaje się na to, że by katkixxx wydano setki tysięcy na prasę Entente y w celu uzasadnienia naszych praw i przeciwdziałania agitacji naszych przeciwników. Powtarzam, że za jeden Śląsk, a coź mówić o innych dzielnicach, należało nie setki tysięcy a miliony włożyć w agitację prasową i na tę sprawę właściwie powinny być pójść miliony zbierane wśród polaków w Ameryce.

Produkcja wydawnicza, broszurowa i książkowa KNP przez te cztery i pół roku wojny jest wprost śmieszna wobec nadzwyczajnych jego pieniężnych zasobów.

Wydano przedz dwa lata t. zw. encyklopedję p. Piltza abso lutnie bez żadnej wartości, później część dużej Encyklopedji następnie w ostatnich czasach broszurkę p. Seydy o zaborze Prus kim i to zdaje się wszystko. Ażeby mieć pojęcie o materiałach przygotowanych na kongres wystarczy przeczytać materiały w tak ważnej sprawie, jak kwestja Gdańska. Utwór ten dwumastostroami cowy a zredagowany przez p. St. Grabkiego jest ćwiczeniem ucznia piątej klasy.

Dopiero w ostatniej chwili nowoprzyjezdni z kraju postarali się napędzić przerobić ten skandaliczny dokument. A jakie materiały rozdano politykom i prasie o Górnym Śląsku i wschodnich galicjach, Zadnie, albo jakies odbijane na maszynie w kilku egzemplarzach powierzchnowe świstki.

prawie cała agitacyjna i książkowa literatura w sprawie polskiej wydana została przez przedtem wspomniane demokratyczne organizacje i poszczególne jednostki, które wszystkie razem przez cały przeciąg wojny nie miały do rozporządzenia sumy dorównującej nawet trzeciej części miesięcznego dochodu KNP.

Nie rozwijano się, za to ślapaniami, nie mieszkało w najdroższych hotelach, nie bankietowano w pierwszorzędnych restauracjach, lecz pracowano bezpłatnie i liczone w każdym groszem.

Nie lepiej przedstawia się przedstawicielstwo na kongresie, które KNP zmobilizował na swoją rzecz już z górn od roku. Rozpacz i śmiech człowieka ogramia, gdy widzi, w jaki sposób po obsadzano z naszej strony różne komisje kongresowe. Dobijano się dla polski prawa przedstawicielstwa we wszystkich komisjach, a potem skierowano do nich istotne ofiary, mające pozapychać wakujące polskie dziury. Z wyjątkiem jednego p. Dłowskiego, który jest o co tam chodzi, w innych komisjach pomieszczono przeważnie ludzi nie xxxxxxxxxxxx mających nic wspólnego z dyskusjami kwestjami. Jako przykład zaznaczamy: komisja międzynarodowego prawa dawstwa robotniczego, w której znajdują się takie fachowe głowy jak Gompers, Burns, Vandervelde, Jouhaux i gdzie KNP w imieniu polskiej klasy robotniczej wysłał jednego potulnego Bogu ducha winnego hrabiego, oraz .... geografa. Było to zaiste prawdziwe po więcej ze strony tych ludzi. Same komisje zostały prawie identycznie w przedstawiciele polski zapatrzone.

A miano przeci z czas i środki do należącego przygotowania się do Kongresu i ~~xxxx~~ do nie kompromitowania polski. Kom. Nar. nie



zdaje sobie sprawę, że ośmieszyl Polskę, to też z zupełnym spokojem i dumą drukuje listę tych pozbieranych na przedce fachowców zasiadających w Komisjach, gdzie się dyskutują tak skomplikowane i ważne sprawy. Z łatwością można się tego domyśleć, jak wspaniale muszą być poobrabiane nasze ekonomiczne sprawy postulaty.

Co się zaś tyczy naszych terytorjalnych żądań, to wywołują one tylko śmiech i logicznie myślących ludzi. Nie wiadomo, kto upoważnił KN do przestawienia projektu, w którym wschodnia granica Prus jest sobie dowolnie, moźyczkami od Kamieńca do Dymaburga na mapie wybięta. Nie jest to ani etnograficzna ani historyczna, ani polityczna koncepcja, co nie przeszkadza jej być stanowczo wrogią istotnym interesom. 1/ przez stawała wpoprzek odrestaurowaniu niepodległej historycznej Litwy, której była kiedyś zmuszona stworzyć federację z Polską, i 2/ przez narażanie nas w najbliższym czasie na wojnę z Rosją i Ukrainą. Jednym słowem absurd i nic wiacci. I kto dał prawo KN do wpięcia Polski w podobnie niebezpieczną awanturę? Terytorjalny projekt KN trzymamy prawie do ostatniej chwili w tajemnicy, tak, że ani społeczeństwo nasze, ani rząd nawet nie mogli przeprowadzić nad nim dyskusji. Złożono go Kongresowi pomimo gwałtownych protestów ze strony przedstawicieli Litwy.

- Jeżeli szczęśliwie wybredniemy z tego niedoświadczenia i chaosu - otrzymawszy, co się nam należy, to będziemy zawdzięczać to jedynie opatrności i szczęśliwemu zbiegowi koniunktur politycznych.

#### O działalności Komitetu nar. wśród dyplomacji Entente y

ogół nasz również jaknajwiększe pojacie. Zwolennicy tego stronnictwa wynoszą pod niebiosa nadzwyczajne sukcesy, otrzymane w tym zakresie przez KN.

Hańsliwa, prawdziwie po amerykańsku, prowadzona reklama starała się wpoić naszemu ogółowi przekonanie, że niepodległość Polski zawdzięczamy wielkiemu wpływowi Komitetu na prezydenta Wilsona. Uśmiełby się serdecznie Wilson, gdyby się do wiedział o tej bajce obrachowanej na ixixx naiwność tłumy. Włysz, pretensję do wywarcia wpływu na Wilsona mógłby mieć już Komitet Obrony Nar. w Ameryce, który na parę tygodni przed pierwszym oświadczeniem się Wilsona za niepodległość Polski wystosował do niego w tej ~~knokodji~~ uroczysty adres. Śmiesznej tej pretensji, o ile wiemy Komitet Odr. N. r. niegdzie nie zgłaszał, gdyż dobrze rozumie że Wilson, jak szczerzy demokrat, był i jest tak samo za niepodległość Polski, jak i za niepodległość Honolulu.

Dla zwykłego, zdrowym chłopskim rozumem obdarzonego Polaka - nadzwyczajne te wpływy Entente y wyglądają dość dziwnie wobec tego, że w rzeczywistości do jakiegoś 15 lutego 1919 r. t. j. przez trzy miesiące od zawieszenia broni Entente a jak i przedtem zreszt, palcem dla polski nie kiwnęła, - nie posłała ani jednego karabinu, ani jednego naboju, ani jednej pary butów, dla naszych żołnierzy, pomimo, że Polska była zagrożona i atakowana z cztery rechy stron. Więcej nawet nie wysłano w chwili tak krytycznej wojska polskiego nie nierobiącego na tutejszym froncie, a pod względem ywnościowym nie zrobiono dla polski nawet tego, co się robi dla Austriaków, Węgrów i in., wrogów Entente y. Ptiwae więc dały rezultaty te wielkie przedsięwzięcia i rozległe stosunki tego obzu z Wilsonami, Housami i ich podobny mix.

Jeżeli nasi zaagitowani przyjaciele są tak czli na interesy Polski, to czegoż żądać można od Anglików, których M. a. Spraw Zagraniczne, znajdujące się pod ydowskimi wpływami manifestuje swą niechęć do Komitetu, którego prezes p. Dmowski, musiał ze względu na ten nastrój wyjechać z Londynu. W rzecz wistoci jedy nie oddanym KNP jest Quai d'Orsay a z jakiego powodu, o tem wspominalismy wyżej. Jest to tediak duzo, bardzo duzo, i gdyby KNP nie dbał przedewszystkiem o swój parfyjny tylko interes, o toby Polska mogłaby z tej życzliwoci francuskiej dyplomacji wiele skorzystać. Niestety, KNP politykę swą zagmatwał tylko i popsuł stosunek Francji do polski.

Nieznane są nam te "niezmiernie wielkie zasługi położone" przez KNP dla polski. Przypatrujemy si zbliska jego działalności nie widzimy, ażeby były one tak wielkie. Zauważyliśmy



niewątpliwie pewne rezultaty tej polityki, ~~która~~ ale to głównie dla chwały Nar. Dem. i dla członków KNP, którzy otrzymywali od 36000 do 60000 fr, pensji, kt rzy znaleźli również zadowolenie swej miłości własnej w paradowaniu po różnych oficjalnych manifestacjach. ale jak wyżej zaznaczyliśmy Polska do ostatniej chwili absolutnie na tym nic nie skorzystała. Doskonale znając tutejsze stosunki dyplomatyczne, twierdzimy nawet, że to właśnie z powodu istnienia tego Kom. Nar. kraj nasz dotychczas nic nie

Wszak każdy z nas rozumie, że na rynku międzynarodowej polityki nie się, dla czyichś pięknych oczu nie robi, i że każdy krok jest wynikiem określonego egoistycznego celu.

Jeżeli Francja chce stworzyć silną Polskę, to po to, żeby stanowić dla niej przeciwwagę Niemcom. W koncepcji tej niema ani odrobiny nasion KNP. Do tego celu dążyłaby Francja bez względu na to, kto jest u rządu w Polsce. byle tylko rząd ten miał szansę utrzymania się. Pod tym względem Entente y nie ma najmniejszych skrupułów.

Dość rzucić okiem na obecny przychylny stosunek dyplomacji Entente y do Finlandji, do Litewskiej taryby, do rządu Petlury, który z wroga staje ~~xxxx~~ się w przeciagu dwóch miesięcy "allie" Entente y, żeby być absolutnie pewnym, że i bez Kom. Nar. Polska obecnie byłaby w jak najserceźniejszych stosunkach z Entente y. Gdyby KNP nie istniał, a raczej nie urzędował w ogóle, na Radę Regencyjną, na Piłsudskiego i na ministerjum Moraczewskiego, przed stawiając ich jako wrogów Entente y, to bezwzględnie zaraz po zawarciu przymierza, bez względu na to ktokolwiek stałby u nas u steru władzy, Polska otrzymałaby natychmiast do swego rozporządzenia tutejszą arję polską, amunicję, i być może trochę produktów spożywczych. Partyjna polityka KNP wstrzymała tę akcję pomocniczą i Entente a nie rozumiejąc, co się właściwie w Polsce dzieje, musiała aż postać specjalną misją, która dopiero na miejscu przekonała się, że nie jest tak źle, jak jej opowiadał Moraczewskiego, Taugutta utrzymały porządek w kraju i doprowadziły pomimo opozycji i Nar. dem. i KNP do wielkiego dzieła - do zwołania regularnego Sejamu, stawiając cego tamę warcholstwu prawicy i skrajnej lewicy.

Otóż krótkie dzieje i smutny koniec jeszcze jednej narodowo - demokratycznej organizacji, poczętej, jak zwykle pod wzmioty nami, lecz która, będąc podszyta partyjną i osobistą prywatą, zamiast użyteczną stała się tylko szkodliwą dla Ojczyzny naszej.

Paryż w marcu 1919 roku.

-----000000000-----

Powyżej przytoczony rękopis został dostarczony drogą prywatną od osoby najzpeźniej zasługującej na zaufanie, należącej oddawna do Kolonii Polskiej w Paryżu. Poufność tego dokumentu jest zastrzeżona o tyle, iż nie należy podawać źródła skąd to pochodzi. Należy stanowczo nie dopuścić do ukazania go w prasie i nie należy dawać go w odpisie osobom nie należącym do poufnego grona lewicy niepodległościowej.

WODZĄCY WOJSK POLSKICH  
ADJUTANT

L. D. 598/9 dnia 2 IV 1919

Wydział